



**Ogólnopolskie Porozumienie Związków
Zawodowych**

**TYGODNIK INFORMACYJNY
OPZZ W MEDIACH
26.10 – 03.11.2006**

26 października 2006**Murarz ze Wschodu****Kurier Szczeciński | 26.10.2006 | rubryka: Relacje - opinie | strona: 2 | autor: M. KUBERA**

Ułatwienia w zatrudnianiu obcokrajowców

OD 2007 r. prawdopodobnie będzie można zatrudniać u nas bez pozwolenia Bułgarów, Rumunów, a wkrótce potem także Ukraińców. Czekają na to szefowie szczecińskich firm budowlanych, które przez emigrację zarobkową mają problemy ze znalezieniem pracowników. Sprawa wzbudza jednak pewne kontrowersje.

MINISTERSTWO Pracy i Polityki Społecznej przesłało do naszej redakcji swoje stanowisko w tej sprawie, które dziś ma zostać opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej. Zaleca w nim zniesienie obowiązku uzyskiwania pozwoleń na pracę przez obywateli Rumunii i Bułgarii od początku 2007 r, czyli od momentu wejścia tych krajów do UE. Zdaniem resortu nie będą oni stanowili zagrożenia dla naszego rynku pracy, gdyż niewielu z nich jest zainteresowanych zatrudnieniem w Polsce. Znacznie dalej idące skutki może mieć planowane na pierwsze miesiące 2007 r. wprowadzenie ułatwień w zatrudnianiu Ukraińców, którzy już dziś dość licznie pracują m.in. w Stoczni Szczecińskiej. Na tę decyzję w mieście czekają przede wszystkim szefowie firm budowlanych, którym brakuje wykwalifikowanych pracowników. Tych ze Wschodu dotychczas nie zatrudniali ze względu na uciążliwe i kosztowne procedury.

- Jeśli zostaną wprowadzone takie ułatwienia, wreszcie coś się ruszy - przewiduje Leonard Ziembicki, szef budowlanej firmy LNZ w Szczecinie. - Coraz trudniej znaleźć fachowców do pracy na budowie. Ci lepsi w większości znaleźli już zatrudnienie za granicą. Nie mogą zaproponować im takich płac, jakie dostają tam. Jak tylko pojawią się te ułatwienia, skorzystam z nich. Zdaniem prof. Wojciecha Olejniczaka, rektora Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu, planowane otwarcie naszego rynku pracy to dobry pomysł. - Gospodarka zwiększy produktywność, chociaż mogą się pojawić pewne perturbacje związane z napływem obcych pracowników. Mogą oni stanowić konkurencję dla naszych bezrobotnych, ale zyskają na niej konsumenci - ocenia ekonomista.

Związki zawodowe są bardziej sceptyczne. Prezydium **OPZZ** wydało niedawno oświadczenie, w którym sprzeciwia się ułatwieniom w zatrudnianiu pracowników budowlanych spoza UE. Twierdzi w nim, że w urzędach pracy jest prawie 3 razy więcej bezrobotnych z uprawnieniami budowlanymi, niż zgłoszeń wolnych etatów z firm budowlanych. Według centrali, problem nie leży w braku rąk do pracy, ale niskich zarobkach i małej mobilności pracowników.

Rozmowy zostały zerwane**Głos Pomorza | 26.10.2006 | rubryka: Koszalińskie | strona: 7 | autor: (iws)**

KOŁOBRZEG. Referendum pracownicze w PKS Connex Dzisiaj wieczorem będzie już wiadomo, czy pracownicy PKS Connex podejmą strajk.

Dwudniowe referendum pracownicze w sprawie strajku w firmie przewozowej trwa od wczoraj. Dzień wcześniej zerwano rozmowy prowadzone między związkowcami a dyrekcją spółki. Według związkowców szefostwo Conneksu nie robi nic, by doprowadzić do kompromisu w trwającym drugi tydzień konflikcie. Zaczęło się od wręczenia wypowiedzeń dziewięciu pracownikom. Według dyrekcji pracownicy mają być przekwalifikowani na inne stanowiska. Związkowcy walczą, aby zostali na swoich miejscach pracy.

- W tej chwili jesteśmy zastraszeni. W nasze ręce wpadła sporządzona przez dyrekcję lista, którą musieli podpisywać pracownicy. Mieli zadeklarować, że nie będą uczestniczyli w referendum. To łamanie prawa — przekonują związkowcy, którzy „w obawie o swoje miejsca pracy nie chcą podawać nazwisk”.

Dyrekcja Conneksu nie chce tego komentować. Twierdzi, że nic nie wie na temat listy krążącej wśród pracowników. — Potwierdzamy, że rozmowy zostały zerwane - powiedział nam Andrzej Leźnicki, rzecznik spółki. - Czekamy na dalszy rozwój wypadków.

Dzisiaj w sprawie konfliktu w Conneksie konferencję organizuje Zarząd Regionu Koszalińskiego „Pobrzeże” NSZZ Solidarność. Początek o godz. 12 w biurze terenowym związku przy ul. Armii Krajowej 8.

Opis zdjęcia | W protest zaangażowane są różne związki - m.in. **OPZZ** i Solidarność.

Telewizor za zwycięstwo**Gazeta Pomorska | 26.10.2006 | rubryka: Wiadomości regionalne | strona: 12 | autor: (SZCZ)**

JANIKOWO. Wędkarskie zmagania nad jeziorami

Robert Zgorzałek za sukces w rejonowych zawodach wędkarskich wyjechał z Janikowa z telewizorem i pucharem. Zawody rozegrano pod patronatem **OPZZ**. Uczestniczyło siedem zespołów w składach trzyosobowych. W ciągu czterech godzin złowiono 135 kg ryb, najwięcej: Robert Zgorzałek (Kom-Rol Kobylniki) 9,230 kg, Zygmunt Banasiak (Zakłady Tłuszczowe "Kruszwica" SA) 9,225, Bolesław Turkowski (KomRol) 8,915, Dariusz Lewandowski (JZS "Janikosoda" SA) 8,535, Bernard Brzustowski (IZCh "Soda Mątwy" SA) 8,525, Daniel Jancy 8,465, Wiesław Majewski (obaj HSG "Irena" SA) 8,450. W klasyfikacji drużynowej triumfowała ekipa ZT "Kruszwica" 23,175 kg. Dalsze miejsca zajęli: drugie Kom-Rol 22, 410, trzecie HSG 21,880. Sędzią głównym był Stanisław Skrobaccki z Inowrocławia.

Zdobywcy czołowych lokat pojechali do domu z cennymi nagrodami rzeczowymi, m.in. zwycięzca Zgorzałek z telewizorem i pucharem Rady Powiatowej **OPZZ**.

27 października 2006**Nie chcą ministra...****Dziennik Polski | 27.10.2006 | rubryka: Podkarpacki (Rzeszów) | strona: 1 | autor: Tekst i fot. (EKA)**

Członkowie Podkarpackiego Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego wyrażają zdecydowany protest wobec postawy oraz treści wypowiedzi wicepremiera i ministra edukacji narodowej Romana Giertycha. Zapowiedzieli udział w ogólnopolskim marszu protestacyjnym nauczycieli w Warszawie.

Nie mogą pogodzić się z formą przeprowadzenia tegorocznych obchodów Dnia Edukacji Narodowej przez ministra edukacji, a zwłaszcza z naruszeniem przez niego kryteriów przyznawania Medalu Komisji Edukacji Narodowej. Chodzi im o odmowę przyznania tego odznaczenia 285 osobom rekomendowanym przez ZNP, w tym 75 z okręgu podkarpackiego. Ich zdaniem fakt ten świadczy o dyskryminacji pracowników oświaty. Członkowie ZNP uważają, że atmosfera, jaką minister edukacji wytworzył w tym roku wokół obchodów święta nauczycieli podzieliła środowisko nauczycielskie na „lepszych“ i „gorszych“ i to według ściśle politycznego klucza, niebezpiecznego dla polskiej oświaty.

- Roman Giertych nie tylko nas zawiódł, ale także obraził. Jego skandaliczne wypowiedzi budzą odrazę, oburzenie i głęboki niepokój, gdyż są jawnym dowodem uprzedzeń światopoglądowych, politycznych i społecznych. Te słowa odczytujemy jako kolejny krok odbierający nauczycielom poczucie stabilizacji i jedności zawodowej - mówi Stanisław Kłak, prezes Okręgu Podkarpackiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Niewywiązywanie się z obietnic, łamanie Konstytucji RP i Ustawy o związkach zawodowych, upolitycznienie oświaty - to kolejne zarzuty

Podobną opinię wyraża **Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych**. W jego mniemaniu działalność Giertycha szkodzi Polsce i polskiemu systemowi oświaty. Minister edukacji szkanuje ponadto nauczycieli za przynależność do ZNP.

Z powyższych powodów wszyscy niezadowoleni z dotychczasowej polityki edukacyjnej wezmą udział w ogólnopolskim marszu nauczycieli w Warszawie 25 listopada. Protest ma mieć charakter marszu żałobnego. Z Podkarpacia wyjedzie prawdopodobnie 10 autokarów. W regionie ogólnopolski protest zostanie poprzedzony oflagowaniem placówek oświatowych.

Podkarpacki Związek Nauczycielstwa Polskiego zrzeszający ponad 18 tys. członków wnioskuje o odwołanie Giertycha.

Opis zdjęcia | Podczas wczorajszej konferencji prasowej członkowie Podkarpackiego Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego zapowiedzieli udział w ogólnopolskim marszu protestacyjnym nauczycieli w Warszawie

30 października 2006

Kto płaci za kampanie

Gazeta Wyborcza | 30.10.2006 | rubryka: Bydgoszcz | strona: 1 | autor: MARCIN KOWALSKI KRZYSZTOF AŁADOWICZ

Ujawniamy, kto finansuje kampanie wyborcze kandydatów na prezydenta Bydgoszczy. Tylko Konstanty Dombrowicz odmówił nam pokazania listy sponsorów

Pieniądze wykładają najczęściej sami kandydaci, ich najbliższe rodziny oraz partyjni koledzy.

60 tys. zł zebrał do tej pory Andrzej Walkowiak (PiS). 10 tys. zł wpłacił na jego konto Bogdan Sawarski, działacz sportowy i przedsiębiorca. Taką samą kwotę wyłożyli sam Walkowiak oraz jego matka Zofia. Córka Sawarskiego wpłaciła 8 tys. zł. Na liście darczyńców PiS znaleźliśmy też Sławomira Rybkę ze Sport Factory (5 tys.) i biznesmena Leszka Piekuta (też 5 tys.). Teresę Piotrowską (PO) wspomogli jej partyjni koledzy z Sejmu: Paweł Olszewski (13 tys. 400 zł) i Maciej Świątkowski (10 tys. zł). 13 tys. zł wpłaciła sama kandydatka. 4 tys. zł mniej wyłożył kandydat PO na radnego Karol Gonczorzewicz (ma swoją agencję reklamową). Drobniejsi sponsorzy Piotrowskiej to Grzegorz Krasieński z firmy Hurtostal (1,5 tys. zł) i Zofia Hekiert, wiceprezes Portu Lotniczego (300 zł). Elżbieta Krzyżanowska (Nasza Bydgoszcz) nie przyjmuje pieniędzy od prywatnych osób. - Chcę uniknąć jakiegokolwiek zależności - mówi. Wyjątkiem są kandydaci na radnych z jej komitetu. Jak na razie wpłacili ok. 70 tys. zł. Najwięcej sama Krzyżanowska - 13 tys. zł. Wiesław Olszewski (dyrektor Nordea Bank) - 10 tys. zł, Dariusz Kruczkowski - 2,8 tys. zł i Harald Matuszewski (OPZZ) - 1,5 tys. zł.

Głównym sponsorem kampanii Jana Rulewskiego (niezależny) jest Henryk Pulchny. Kandydat na radnego i właściciel warzywniaka przy ul. Gdańskiej wyłożył 8 tys. zł. 3 tys. zł mniej dał sam Rulewski. Wpłata 2 tys. 300 zł przypomniał o sobie Andrzej Juszcak, dawny działacz AWS i szef bydgoskich struktur nieistniejącego już Ruchu Społecznego. Rulewski: - Z wpłat chcemy zebrać łącznie ok. 100 tys. zł. Na podobną kwotę liczy były prezydent Roman Jasiakiewicz. Nie udostępnił nam wprawdzie listy darczyńców, ale pokazał przez kilkanaście sekund. Wypatrzyliśmy w spisie budowlanka Sławomira Michalskiego (13 tys. zł) i żonę Jasiakiewicza - Urszulę. Michał Sawka, najbogatszy bydgoski radny kandydujący z listy Jasiakiewicza przyznaje, że wpłaci na kampanię tylko 3 tys. zł. - Bardzo ciężko pracuję społecznie na nasz wspólny sukces - tłumaczy. - To też jest duży wkład. Roman Sidorkiewicz (Samoobrona) twierdzi, że nie ma żadnych sponsorów i darczyńców. Jak mówi - zastanawia się, skąd inni kandydaci mają tak dużo pieniędzy na kampanię. Jedynym kandydatem, który odmówił nam rozmowy na temat finansowania swojej kampanii, jest Konstanty Dombrowicz. Ustami swojego współpracownika Bogdana Dzakanowskiego stwierdził: - Nie ujawnimy darczyńców. Pieniądzy wpłacają kandydaci na radnych i ich rodziny. 1 Ile można zarobić po wygranych wyborach? Samorządowa lista płac - s.2

Ile pieniędzy na wybory

11 Kandydat na prezydenta Bydgoszczy może wydać na całą kampanię wyborczą maksymalnie 180 tys. zł. Kwota ta wynika z liczby mieszkańców: 50 gr przypada na jednego. Dodatkowo kandydat może skorzystać z pieniędzy startujących na radnych z tego samego komitetu wyborczego. W Bydgoszczy wybieramy 31 radnych, na jednego może przypaść maksymalnie 3 tys. zł. Komitety mają więc do dyspozycji dodatkowo 91 tys. zł (maksymalnie).

Teoretycznie budżet kandydata może wynosić nawet ok. 270 tys. zł.

Jeśli chodzi o wpłaty tzw. osób fizycznych (tylko takie mogą finansować kampanię, firmy mają zakaz), to maksymalna kwota wynosi 13,4 tys. zł.1

31 październik 2006**Lepiej zatrzymać swoich**

Parkiet | 31.10.2006 | rubryka: gospodarka - kraj | strona: 15 | autor: JP

Zatrudnienie Rynek pracy nie zyska dzięki obcokrajowcom?

- Polskie przedsiębiorstwa chcą zwiększać zatrudnienie. I chociaż bezrobocie jest bardzo wysokie, to chętnych do pracy nie ma - uważa Marek Goliżewski, prezes BCC. - Mimo to nie mogą jednoznacznie stwierdzić, że otwarcie naszego rynku na Wschód będzie całkowicie słusznym krokiem - stwierdza. Jego zdaniem, przyczyną coraz częstszych niedoborów zatrudnienia są wyjazdy Polaków na zachód Europy. - Zarobki w kraju są kiepskie. Tylko jak firmy mają podnosić płace, jeśli narzuty wynikające z różnych danin i składek wynoszą ok. 50-54 proc. wynagrodzenia - dodaje Goliżewski. Uważa on, że zatrudnianie Rumunów czy Bułgarów nie poprawi sytuacji. Lepiej byłoby zreformować finanse publiczne tak, żeby obniżyć koszty zatrudniania polskich pracowników. Zdaniem Teresy Guzeli, dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych w resorcie pracy, na obniżenie pozapłacowych kosztów pracy nie pozwalają zbyt duże wydatki budżetu. - To, co wpływa do ZUS-u, nie starcza na wypłatę świadczeń. Ubezpieczenia społeczne muszą być dotowane - wyjaśnia. Jej zdaniem, masowe wyjazdy młodych Polaków za granicę jeszcze pogorszą tę sytuację. Podkreśla ona, że już teraz mamy największy odsetek rencistów w całej OECD, za to średni wiek emerytalny jest bardzo niski i wynosi poniżej 57 lat. - Lekiem na poprawę sytuacji jest zwiększenie aktywności zawodowej Polaków - uważa T. Guzeli. Jej resort prognozuje, że na koniec 2006 r. bezrobocie może spaść poniżej 15 proc. Jak na polskie warunki, byłby to wynik najlepszy od lat. Jednak w porównaniu z średnią europejską bezrobocie mamy wysokie. A mimo to coraz częściej firmy skarżą się na brak pracowników. Z pomysłów rządu, aby ułatwić firmom zatrudnianie tańszej siły roboczej zza wschodniej granicy np. w sektorze budowlanym, niezadowoleni są przede wszystkim związkowcy. - Rząd chce wprowadzać te rozwiązania na życzenie największych firm - uważa Bogdan Grzybowski, przedstawiciel OPZZ.

2 listopad 2006**IV RP NADEJDZIE PO WYBORACH**

Trybuna | 2.11.2006 | rubryka: Strona tytułowa | strona: 1 | autor: JAN ZŁOTOROWICZ

Co rząd przed nami ukrywa

Dopiero po wyborach odczujemy wszyscy na własnej skórze, czym jest IV RP. Rozreklamowany przez obu braci Kaczyńskich mit państwa solidarnego pęknie jak bańka mydlana, kiedy rząd przedstawi propozycje zmian w kodeksie pracy lub plan likwidacji części szpitali.

Premier Jarosław Kaczyński chwalił się we wtorek dokonaniem rządów Prawa i Sprawiedliwości. Wiadomo, idą wybory, trzeba się jak najlepiej pokazać. Opowiadał, czego to PiS nie zrobiło, by IV RP rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej. - Można powiedzieć, że choć IV RP nie jest jeszcze celem

osiągnięciem, to jednak uczyniliśmy w tym kierunku bardzo, bardzo znaczący krok - ogłosił z zadowoleniem Kaczyński. Kolejne znaczące kroki wykonane zostaną już po wyborach. I to akurat nikogo nie powinno dziwić. Plany rządu Kaczyńskiego są, delikatnie mówiąc, kontrowersyjne.

Najwięcej obaw wzbudza nowy kodeks pracy, który od początku powstaje w ścisłej tajemnicy. Podstawy przygotowano już za rządów Marka Belki. PiS prac nad dokumentem nie zarzuciło. Co więcej, kierujący nimi prof. Michał Seweryński został ministrem najpierw u Kazimierza Marcinkiewicza, a teraz u Kaczyńskiego. Rząd więc trzyma rękę na pulsie. Tego samego nie da powiedzieć się o związkach zawodowych, które skazane są na przecieki prasowe. Wynika z nich, że szykowane są przepisy niekorzystne dla pracowników. Nowy kodeks pracy ma zawierać m.in. prawo do lokautu - czyli do wyrzucenia na bruk strajkującej załogi.

Projekt miał być przedstawiony do końca września. Tymczasem mamy listopad i nic. - Wieść gminna niesie, że projekt gotowy jest od dawna, tylko nie chcą nam go pokazać - mówi Andrzej Radzikowski, wiceszef **Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych**. - Wystarczy popatrzeć, jak sprawy pracownicze traktowane są przez PiS w Sejmie. Wiele zmian proporcjonalnych bardzo mocno zapowiadanych przez rząd i szumnie wprowadzanych do Sejmu gdzieś się po drodze rozmywa - wyjaśnia Radzikowski.

Grozę wzbudza też inny pomysł PiSowskiej ekipy - tzw. sieć szpitali. Ma to być lista szpitali „niezbędnych do zapewnienia prawidłowej opieki“, która pomoże dostosować cały system zdrowotny do „rzeczywistych potrzeb społeczeństwa“. Placówki, które na listę nie trafią, będą likwidowane. Minister zdrowia Zbigniew Religa przyznał ostatnio, że nawet 200 szpitali w całym kraju może zostać zamkniętych bądź przekształconych. Jakie szpitale i gdzie będą likwidowane - to usłyszymy po wyborach.

Adam Sandauer, szef Stowarzyszenia Pacjentów Primum Non Nocere, jest przekonany, że ogłoszenie listy szpitali skończy się ostrymi protestami. - Coś takiego na pewno nie będzie skutkowało wzrostem sympatii społecznej. Wręcz przeciwnie, protestować będą i lekarze, i pacjenci. Zwłaszcza że sieć będzie tylko pierwszym krokiem do prywatyzacji służby zdrowia - mówi.

Dopiero po wyborach odczujemy też zmiany w systemie edukacji zapowiadane przez ministra Romana Giertycha. Może przy okazji wróci też pomysł likwidacji Karty Nauczyciela. Już na wiosnę pojawiły się pogłoski o takim planie. Dla nauczycieli oznaczałoby to znaczne pogorszenie ich sytuacji. - Ostatnio ta sprawa przycichła. Może dlatego, że PiS zajęte jest czymś zupełnie innym, a za sprawy edukacji odpowiada koalicjant. Giertych zapowiadał wszem i wobec, że zamachu na Kartę Nauczyciela nie zrobi, ale jego każda kolejna konferencja może przynieść niespodziankę - uważa Sławomir Broniarz, szef Związku Nauczycielstwa Polskiego.

3 listopad 2006**Plan awaryjny - Azoty razem**

Rzeczpospolita | 3.11.2006 | rubryka: Ekonomia i rynek | strona: 4 | autor: -m.c.

Chemia * Czy będzie połączenie Tarnowa i Kędzierzyna
Na początku przyszłego roku rozpocznie się proces likwidacji

Nafty Polskiej. Akcje Nafty w Tarnowie i Kędzierzynie wrócą do ministra skarbu, a oba zakłady mogą zostać połączone

Po odstąpieniu przez ministra skarbu od umowy sprzedaży Zakładów Azotowych w Tarnowie (ZAT) i Kędzierzynie (ZAK) niemieckiej firmie PCC, resort poinformował, że jedną z rozważanych ścieżek rozwoju jest sprzedaż obu zakładów na giełdzie.

W poniedziałek szef Nafty Polskiej Marek Drac-Tatoń pojechał do zakładów w Kędzierzynie, by wytłumaczyć pracownikom, dlaczego ich firma nie zostanie sprzedana. - Prezes Tatoń opowiadał nam, że przed wejściem na giełdę zostaniemy prawdopodobnie połączeni z Tarnowem - opowiada Jan Klimek, szef OPZZ w Kędzierzynie. - Kiedy zapytaliśmy, czy Nafta pomoże nam rozpocząć inwestycje, okazało się, że już w styczniu Nafta zacznie być likwidowana, a akcje Kędzierzyna i Tarnowa trafią z powrotem do ministra skarbu - dodaje Klimek.

Informację o możliwym połączeniu obu zakładów azotowych przed skierowaniem ich na giełdę podał też wczorajszy „Parkiet“, powołując się na prezesa Nafty Polskiej. „Rz“ nie udało się wczoraj porozmawiać z Markiem Drac-Tatoniem. Ewentualne połączenie może być planem awaryjnym Nafty, która musi sobie zdawać sprawę, że upublicznienie samego Kędzierzyna to nie najlepszy pomysł. Na akcje tej spółki, a mowa tu o mniejszościowym pakiecie skierowanym na giełdę, raczej nie będzie chętnych: - Samego Kędzierzyna nikt nie kupi, Tarnów jest bardziej atrakcyjny, ale czarno to widzę. Bez inwestora Kędzierzyn upadnie - mówi „Rz“ osoba związana z branżą.

Przed zakładami w Kędzierzynie rysuje się niewesoła perspektywa. W ciągu dwóch lat ZAK musi postawić nową instalację do produkcji kwasu azotowego, chyba że zakładom uda się kolejny raz przedłużyć warunkowe pozwolenie na użytkowanie dotychczasowej. Ale szanse na to są raczej niewielkie. Kolejne potrzeby inwestycyjne to oczyszczalnia ścieków, system uzdatniania wody i modernizacja elektrociepłowni. Wszystkie te projekty będą kosztować 560 mln zł.

Lepiej radzi sobie Tarnów, który zresztą sporo inwestuje (w ubiegłym roku 43,8 mln zł w porównaniu z nieco ponad 18 mln zł Kędzierzyna).

PCC za oba zakłady chciał zapłacić 582 mln zł. Dalsze 860 mln zł inwestor miał przeznaczyć na inwestycje. W poniedziałek dorzucił jeszcze 50 mln zł, ale nie przekonał ministra skarbu, który w ubiegły piątek uznał, że Niemcy dają za mało, i zrezygnował z transakcji. W uzasadnieniu podał, że biorąc pod uwagę wynik netto Kędzierzyna za 2005 r. -56 mln zł - zakład zostałby sprzedany za ok. dwuletni zysk, Tarnów zaś - ubiegłoroczny zysk to 90 mln zł - za zysk z pięciu lat.